Rok IV. Nr. 31 (780) Wilno, Środa 9 lutego 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 popł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 popł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8–9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. 80.750.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogł. mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy kronika rekl.— nadesłane—35 gr., (za wiersz redakcyjny), nekrologi—25% zniżki, dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej, w dnie świąteczne i za miejscowe—15% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

Na froncie angielsko-chińskim.

Kilkanaście tysięcy kilometrów od nas wzbiera gwałtowny konflikt o światowem znaczeniu, którego przebieg i wynik nie może być dla Polski obojętny: spór angielsko-chiński.

Znaczenie jego dla Polski pochodzi stąd, że nasz wschodni sąsiad bynajmniej nie odgrywa w tej sprawie roli biernego widza.

Aby przebieg sporu zrozumieć, trzeba rzucić okiem na dzisiejsze Chiny. Jest to państwo, którego organizacja różni się zasadniczo od tego, co widzimy w państwach europejskich.

Władze centralne państwa nie mają na większej części jego obszaru żadnej egzekutywy. Panami sytuacji są gubernatorowe prowincyj, podbijający sąsiednie terytorja zapomocą najemnych armij, utrzymywanych z reguły za obce pieniądze i jednoczący w swem ręku wielkie przestrzenie na prawach wielkorządców.

W tej chwili Chiny północne znajdują się w ręku Czang-Tso-Lina, za którym kryją się wpływy angielskie i japońskie. Natomiast Chiny południowe opanował marszałek Fang, sprzymierzeniec Sowietów.

Moskwa, idąc utartemi śladami swej taktyki, stosowanej w Turcji, Indjach i w kilku innych krajach azjatyckich, podsyca uczucia narodowe Chin, ostrze ich zwracając przeciwko Anglji.

Leży przed nami numer sowieckiej „Prawdy", zawierający wywiad przedstawicieli prasy z zastępcą komisarza spraw zagranicznych Litwinowem. Alter—ego Cziczerina mówi m. in. o „...historji ruchu wolnościowego wielomiljonowego narodu chińskiego. Legendą jest, że... została ona wytworzona przez jakichś agentów sowieckich. Żaden człowiek kulturalny nie może temu wierzyć... Rząd sowiecki nigdy nie ukrywał swych sympatji dla ruchu wolnościowego chińskiego"...

Moskwa usiłuje więc odegrać rolę szermierza wolności Chińczyków, no i oczywiście innych także narodów kolorowych. Organizacja Kuo-Min-Tang, kótórawraz z marsz. Fangiem opanowała Chiny południowe z ich stolicą Kantonem, nosi chakter nacjonalistyczny i filobolszewicki.

Czterystotysięczna armja Fanga po opanowaniu szeregu ważnych punktów maszeruje na Szanghaj.

Chińczykom idzie o zupełne wyeliminowanie wpływów angielskich z Chin południowych. Obok różnych ułg ekonomicznych należą do nich specjalne koncesje, na mocy których obywatele angielscy osiedlają się na pewnych terenach w charakterze czynnika uprzywilejowanego.

Anglicy wysłali na wody chińskie około 100 statków wojennych i dwudziestotysięczną armję lądową. Sprawa chińska jest ośrodkiem polityki wielkobrytańskiej w chwili obecnej.

Nie idzie o drobiazgi. W samym Szanghaju mieszka trzydzieści tysięcy cudzoziemców, wśród których większość stanowią anglicy. Mająek angielski w tem mieście przedstawia wartość 200 miljonów funtów sterlingów (około 9 miljardów złotych!). Jako rynek dla wwozu towarów angielskich i jako zbiornik surowców, posiadają Chiny południowe zupełnie wyjątkowe znaczenie, o którem, zaangażowanie majątku angielskiego w najważniejszem mieście tego kraju, daje pewne pojęcie.

W chwili obecnej jest W. Brytanja zupełnie bezsilna wobec naporu czterystotysięcznej armji chińskiej, niosącej na ostrzach swych bagnetów żądania niezmiernie kurtuazyjnie formułowane przez ministra spraw zagranicznych rządu kantońskiego p. Czena.

Mimo całej gentelmanerji tego dyplomaty, nie wypowiadającego zresztą do końca swych żądań, widzi się już, że zmierzają one niechybnie do usunięcia anglików z ich koncesji. W. Brytanja, gotowa byłaby poczynić b. daleko idące ustępstwa w zakresie umów, normujących współżycie angielsko-chińskie i ustąpić z punktów mniejszej wagi, chce jednak za wszelką cenę pozostać w charakterze koncesjonariusza w samym Szanghaju.

Anglja chce za wszelką cenę uniknąć konfliktu zbrojnego, jej ekspedycja ma odegrywać jedynie rolę ochrony życia i mienia jej obywateli.

W tej chwili rząd londyński szuka dróg do pokojowego załatwienia konfliktu.

W kołach radykalnych wysunięta została propozycja odwołania się o pośrednictwo Ligi Narodów, co z punktu widzenia dumy angielskiej byłoby krokiem b. daleko idącym.

Koła rządowe są temu narazie przeciwne. Wybitny korespondent firm francuskich i włoskich p. H. W. Harris objaśnia to stanowisko tem, że interwencja Ligi spotkałaby się z opozycją Sowietów i Stanów Zjednoczonych, których interesy są w Chinach zaangażowane. W każdym razie możliwość interwencji Ligi jest w Londynie poważnie dyskutowana.

Wczorajsze depesze donoszą o interwencji Stanów Zjednoczonych, które proponują neutralizację Szanghaju, a więc zrównanie swych praw z prawami W. Brytanji i innych mocarstw. Nie można powiedzieć, by propozycja ta była zupełnie bezinteresowna.

Dzisiejsze informacje mówią, że przerwane niedawno rokowania między Czenem a pełnomocnikiem W. Brytanji, O'Malleyem zostały nagle wznowione. Jaki będzie ich wynik? Nierówność sił w chwili obecnej nie zdaje się upoważniać do optymizmu. Chińczycy mają wszystko do wygrania, jeśli...

Stosunki chińskie gotują zawsze mnóstwo niespodzianek. A właśnie świeżo Czang-Tso-Lin oświadczył, że jest zdolny do walki i brak mu jedynie zapasu amunicji. To znaczy, że tragedja żółtego wodza tkwi w pustym skarbie, który radby naprawić. W razie interwencji Czang-Tso-Lina i pozyskania sprzymierzeńców w środkowych Chinach sprawa mogłaby jeszcze przybrać pomyślny dla W. Brytanji obrót.

W każdym razie w obecnej chwili sytuacja przedstawia się dla niej groźnie.

Front pod Szanghajem, jakeśmy to wykazali nie jest tylko frontem chińskim. Jest to zarazem front sowiecki. Jeśli wziąć pod uwagę, że Sowiety stosują podobną taktykę budzenia nacjonalizmu przeciwko W. Brytanji na różnych frontach, to stanie się jasnem, że dumny Albion ma dziś wiele powodów do szukania sprzymierzeńców wśród państw, mających sprzeczne interesy z Rosją...

Ten ostatni moment wytłomaczy niejeden zwrot w polityce międzynarodowej ostatnich kilku—kilkunastu miesięcy, obchodzący nas znacznie bliżej, niż walka o Szanghaj.

B. W.

Debaty budżetowe w Sejmie.

Budżet Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

WARSZAWA, 9.II (Pat.) Wczorajsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 11 z minutami przed południem. Przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji nad budżetem Ministerstwa Przemysłu i Handlu, przerwanej w sobotę z powodu wyjazdu ministra Kwiatkowskiego do Łodzi.

W dyskusji zabrał głos min. Kwiatkowski. Przemówienie jego podajemy w streszczeniu:

Mowa ministra przemysłu i handlu.

„Środki ministerstwa przemysłu i handlu są pod względem budżetowym bardzo skromne, gdyż preliminowane wydatki stanowią zaledwie 0,53 proc. ogólnych wydatków państwa. Dominują w tem wydatki nadzwyczajne i inwestycyjne, które wynoszą 75 proc. Cyfra ta jest symbolem ekonomicznych stosunków w państwie. Polska ma specjalne zadania, które zwiększają jeszcze jej trudności. Rozporządzamy słabemi siłami materjalnemi. Obieg pieniężny w Polsce wynosił w r. 1926 na głowę ludności mniej niż 20 franków szwajcarskich, podczas gdy np.: w Holandji 235. W dziedzinie elektryfikacji, rozbudowy sieci dróg bitych i dróg wodnych, urządzeń miejskich i t. d. mamy do zrobienia znacznie więcej niż inni. Pod względem ilości przesyłek pocztowych stoimy na 26 miejscu, wreszcie pod względem ilości telefonów na 24 miejscu.

Praca nasza musi mieć więc charakter inwestycyjny i musimy budować od fundamentów. Wielkie zaniedbanie gospodarcze, większe niż gdzieindziej utrudnia nam ten wysiłek pracy.

Inwestycyjnym też jest charakter nawet działu ustawodawczego Ministerstwa. Największem złem jest różnorodność ustaw w różnych zaborach i z tego powodu postulat unifikacji ustawodawstwa musi u nas górować. W Ministerstwie odbywają się obecnie intensywne prace ustawodawcze. Szereg projektów ustawodawczych wyszło już z Ministerstwa, a między innemi Rada Prawnicza pracuje nad ustawą przemysłową. W opracowaniu jest też ustawa o izbach przemysłowo - handlowych. Przyśpieszono pracę nad ustawą o spółkach akcyjnych i nad ustawą górniczą. Następnie rozpoczęto kodyfikację prawodawstwa naftowego. Ponadto Ministerstwo pracuje nad projektem ustawy o popieraniu przemysłu wiertniczego naftowego, nad ustawą o biurze badania cen, uzgadnia wreszcie ustawę probierczą i pracuje nad ustawą o zakupach i szeregiem innych.

Rozwój tych prac wymagał pewnych zmian w organizacji Ministerstwa, które weszły w życie w listowadzie roku ubiegłego. Wynikiem tych zmian jest również usamodzielnienie przedsiębiorstw państwowych, przyczem punkt ciężkości przenosi się na poszczególne dyrekcje z jednoczesnym wzmocnieniem kontroli.

Poraz pierwszy w Polsce prowadzone są gruntowne przygotowania do nowej taryfy celnej. Waloryzacja obecnej taryfy celnej narazie nie jest aktualna. Musimy ustalić zasadę, iż u nas otwierają się drogi do rozwoju zdrowej inicjatywy prywatnej w dziedzinie gospodarczej.

Omawiając sprawę traktatu handlowego z Niemcami, p. Minister powiedział:

„Gotowi jesteśmy w każdej chwili do zakończenia wojny celnej, ale nigdy do kapitulacji. W imię prawdy — kończy Minister — trzeba też powiedzieć społeczeństwu, że jego wysiłki i prace, oszczędność i patrjotyzm, stwarza nieustannie nowe wartości, budzi nowe siły i nowe życie, powstaje nowa Polska, zdrowa psychicznie, Polska pracująca, która przez spokojną twórczość zdobywa własne prawa do umocnienia swej niepodległości gospodarczej i politycznej".

Mowa posła Kościałkowskiego.

W dyskusji wyróżniło się przemówienie pos. *Kościałkowskiego* (Kl. Pracy) — poruszające szereg zagadnień i bolączek drobnego przemysłu i rzemiosł, mających wielkie znaczenie dla całego kraju, — które to gałęzie naszej produkcji dotychczas nie były otoczone należytą opieką.

Pos. Kościałkowski stwierdza, że gdyby kredyty udzielane wielkiemu przemysłowi były należycie zużytkowane pod kontrolą państwową, to przemysł ten w obecnej chwili byłby w należytym rozkwicie i nie przeżywalibyśmy tak ciężkiego kryzysu gospodarczego.

Sprawa przemysłu wojennego.

Mówiąc o sprawie przemysłu pracującego na potrzeby armji, pos. Kościałkowski wyraża opinję, że Min. Przem. i Handlu powinno dążyć do porozumienia z Ministerstwem Spraw Wojsk. celem przystosowania przemysłu wojennego do warunków pokojowych.

Pos. Kościałkowski stwierdza dalej, że uwagi referenta budżetu Ministerstwa Przem. i Handlu były głównie zwrócone na zagadnienia wielkiego przemysłu. Tłómaczyć to można tem, że wszystkie dotychczasowe rządy, a szczególniej Min. Przem. i Handlu niedoceniały znaczenia drobnego przemysłu i rzemiosł.

Zasługi obecnego rządu.

Następnie pos. Kościałkowski podkreśla zasługi obecnego rządu, położone na polu ujednostajnienia ustawodawstwa rzemieślniczego i wyraża opinję, iż z chwilą ogłoszenia ustawy rzemieślniczej drobny przemysł i rzemiosła znajdą należytą obronę na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej, a prace Ministerstwa Przem. i Handlu pójdą dalej, zostanie opracowane rozporządzenie wykonawcze do ustawy przemysłowej, oraz ustawa o izbach przemysłowych będzie uzgodniona ze sferami rzemieślniczemi i ustawą rzemieślniczą.

Drobny przemysł i rzemiosło.

„Klub mój — podkreślił pos. Kościałkowski — widzi w akcji pomocy rzemiosłom realizację państwowego programu, a umożliwienie egzystencji i rozwoju 360 tys. warsztatów rzemieślniczych uważam za jedno z najważniejszych zadań Ministerstwa Przemysłu i Handlu".

Pos. Kościałkowski stwierdza, że zbyt daleko idące popieranie interesów wielkiego przemysłu i krótkowzroczna polityka poprzednich rządów zrujnowały doszczętnie stan średni, będący podstawą dobrobytu miast polskich. Błędy te winny być naprawione przez umiejętną politykę gospodarczą, kredytową i oświatową.

Co przynosi szkodę rzemiosłu.

Z kolei pos. Kościałkowski zaznacza, że dużą szkodę ponosi rzemiosło wskutek braku rozdziału kompetencji w sprawie rzemieślniczej między Min. Przem. i Handlu a Min. Spraw Wewn. i wyraża nadzieję, że niedomagania te zostaną usunięte przez ustawę przemysłową. Celem uzgodnienia ustawy i rozgraniczenia kompetencji konieczne jest przywrócenie do życia oraz reorganizacja istniejącej przy Min. Przem. i Handlu rady rzemieślniczej.

Korzyści z rozwoju drobnych warsztatów.

Mówca podkreśla, że akcja uprzemysłowienia kraju drogą rozwoju drobnych warsztatów jest ze wszechmiar celowa, gdyż prowadzi ono do powiększenia produkcji kraju, umożliwia zwalczanie bezrobocia i poprawę aktywności naszego bilansu handlowego.

Mówca wzywa więc rząd do materjalnego poparcia mechanizacji warsztatów rzemieślniczych, dalej do organizowania spółdzielni kredytowych, surowcowych oraz udzielenia rzemiosłu niskoprocentowego kredytu na długich terminach. Zaznacza również wadliwość rozdziału kredytu rzemieślniczego, dokonanego przez P. K. O., która niepotrzebnie korzysta z pośrednictwa banków akcyjnych.

W zakończeniu mówca zaznacza konieczność uwzględnienia rzemiosła przy dostawach wojskowych i stawia wniosek o podniesienie subwencji na nagrody dla czeladników i terminatorów do 50 zł.

Inne przemówienia.

Ponadto przemawiali: pos. Wiślicki (Koło Żydowskie), pos. Szydłowski (Piast), pos. Zaręba (PPS), pos. Masymiljan Malinowski (Wyzwolenie).

Pos. *Wiślicki* poddał analizie strukturę gospodarczą Polski, dochodząc do wniosku, że Polska nie jest państwem par excellence rolniczem, ani przemysłowem, ale struktura jej jest agrarna i przemysłowa.

Zdaniem posła Wiślickiego forsowanie eksportu jest dziś szkodliwe. Należy zdobyć rynek wewnętrzny, a ochrona celna powinna uwzględniać potrzeby importu towarów, których w kraju niema. Taryfa celna nie jest dostosowana do tego; chroni interes przemysłowca, lecz nie przemysłu. Należy iść po linji racjonalizacji produkcji, t. j. zwiększenia naszej konsumcji.

Pos. *Zaremba* (PPS) ostro atakuje działalność ministra przemysłu i handlu, zarzucając mu, iż prowadzi politykę wysokich cen, gdyż za jego urzędowania koszta utrzymania wzrosły o 11%, zaś w szczególności ceny żywności o 19%. Mówca zgłasza wniosek o skreślenie na znak nieufności 100 zł. z jego uposażenia.

Na tem obrady nad budżetem Ministerstwa Przemysłu i Handlu zakończono.

Straszna tragedja w Warszawie.

Robotnik budowlany wymordował całą swą rodzinę i popełnił samobójstwo.

(*Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy*).

W dniu wczorajszym Warszawa została zaalarmowana wiadomością o strasznej tragedji na Solcu. Mianowicie, przy ul. Solec pod Nr. 71, w mieszkaniu zajmowanem przez rodzinę robotniczą niejakiego Stefana Maślanki dokonano zbiorowej zbrodni.

Jak się okazało, Stefan Maślanka, z zawodu robotnik budowlany, był blisko do roku pozbawiony pracy, a stosunki jego rodzinne, zwłaszcza z teściami były bardzo naprężone. Nad ranem dnia 7 b. m. Maślanka, powodowany swą rozpaczliwą sytuacją, zamordował swoją żonę Janinę, małką żony, siostrę i brata żony, poczem sam siebie pozbawił życia.

W liście, jaki zrozpaczony morderca zostawił, zaznacza on między innemi, iż do tego rozpaczliwego kroku pchnął go brak pracy i podłe obchodzenie się rodziny żony z nim i jego żoną.

Endecki redaktor oskarżony o zdradę stanu.

(*Tel. od wł. kor. z Warszawy*).

Z Torunia donoszą: W toruńskim sądzie okręgowym rozpoczęła się rozprawa przeciwko redaktorowi „Słowa Pomorskiego" oskarżonemu o zbrodnię stanu. Zamieścił on w swoim czasie artykuł omawiający stan polskiej siły zbrojnej, twierdząc przytem kłamliwie, że naczelne dowództwo przygotowuje się do zbrojnego napadu na Kowno.

Ogólnopolski Zjazd Partji Pracy.

Dnia 6 i 7 b. m. odbył się w Warszawie pierwszy zjazd prezesów wojewódzkich Partji Pracy z całej Reczypospolitej. Zjazdowi przewodniczyli pos. *Kościałkowski*, inżyn. *Schmidt* i dr. *Madejski*. Referat polityczny wygłosił pos. *Kościałkowski*, organizacyjny pos. *Barański*. Delegaci poszczególnych wojewódzkich zarządów składali sprawozdania z działalności Partji Pracy na swych terenach. W wyniku dwudniowych obrad zjazd uchwalił następujące

Uchwały:

„Zjazd stwierdza, że podstawą demokratycznego państwa polskiego, warunkiem jego rozkwitu i potęgi jest praca we wszystkich jej przejawach.

Zjazd wyraża głęboką wiarę, że rząd Marszałka Piłsudskiego i profesora Bartla spełni nadzieje najszerszych mas ludności i doprowadzi do wydobycia człowieka pracy na naczelne stanowisko w społeczeństwie, polepszy jego byt materjalny, da mu należną opiekę ustawową, przeprowadzi dalsze konsekwentne zmiany personalne i stworzy tak bardzo potrzebny dla naszego odrodzonego państwa typ urzędnika-obywatela.

Zjazd stoi na stanowisku, iż dzisiejsza Polska potrzebuje jeszcze na długie lata rządów, złożonych z ludzi, umiejących wyzbyć się wszelkiej doktryny, z przekonań zaś politycznych—ludzi centrum.

Zjazd wita z uznaniem zainicjonowany przez rząd Marszałka Piłsudskiego zdecydowany a pełen godności kurs naszej polityki zagranicznej. Zjazd pragnie dalszego kontynuowania tej polityki celem uzyskania dla Polski należnego jej stanowiska wśród państw światowych i utrwalenia istotnego pokoju.

Zjazd wita z zadowoleniem wzrost autorytetu władzy wykonawczej w państwie, jaki zaistniał po dniach majowych. Zjazd stwierdza konieczność dalszego urzeczywistnienia silnych i sprawiedliwych rządów, między innemi przez uzdrowienie i usprawnienie w pełni administracji we wszystkich dziedzinach.

W myśl naszej Konstytucji, gwarantującej równe prawa wszystkim obywatelom państwa bez różnicy narodowości i wyznań — zjazd domaga się od rządu, by nie zwlekając zasady te wprowadzał konsekwentnie w życie.

Odnośnie naszych Ziem Wschodnich zjazd domaga się, aby rząd obecny przystąpił do uzdrowienia panujących tam stosunków drogą planowej, na wielką skalę zakrojonej polityki, uwzględniającej kulturalne i gospodarcze interesy tamtejszej ludności.

Zjazd przywiązuje pierwszorzędną wagę do uzdrowienia administracji na Ziemiach Wschodnich.

Zjazd stwierdza, że dotychczasowe rządy, nie doceniając znaczenia stanu średniego, zniszczyły go materjalnie. Z drugiej strony niepowołani i niesumienni opiekunowie politycznitej liczebnej i twórczej warstwy społecznej, wydziedziczyły go z tego znaczenia, jakie posiada on w państwach o zdrowym organizmie gospodarczym.

Zjazd wzywa przeto poszczególne odłamy stanu - średniego — wolne zawody, rzemiosła, drobny przemysł i kupiectwo, drobne włościaństwo, pracowników wszelkiej kategorji—złączone wspólnym interesem, a rozdzielone jeszcze nieistotnymi przesądami do zjednoczenia się i zorganizowania. Jednocześnie zjazd domaga się od rządu otoczenia stanu średniego jaknajstaranniejszą opieką interesów materjalnych i prawnych.

Zjazd stwierdza konieczność podniesienia dobrobytu i powiększenia ilości drobnych gospodarstw rolnych, będących najpoważniejszym źródłem zaopatrzenia miast w produkty spożywcze.

Zagadnienie kredytu długoterminowego dla przemysłu, handlu, rzemiosł i rolnictwa uważa zjazd za najważniejszą sprawę w chwili bieżącej.

Zjazd domaga się jak najszybszego ubezpieczenia interesów inteligencji umysłowo pracującej, zarówno w formie ubezpieczeń społecznych, jak i ustawowego unormowania umów pracy umysłowej.

Zjazd uważa za rzecz konieczną uproszczenie systemu podatkowego państwa powodującego w stanie obecnym wielkie trudności i niewygody dla obywateli.

Depesze.

Zjazd wysłał depesze na ręce p. Prezydenta Rzeczypospolitej, marszałka Piłsudskiego, wicepremjera Bartla i ministra Dobruckiego:

1) Do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Pierwszy Zjazd Prezesów Zarządów Wojewódzkich Partji Pracy przesyła Dostojnemu Panu Prezydentowi wyrazy głębokiej czci i hołdu.

2) Do Pana Prezesa Rady Ministrów Marszałka Józefa Piłsudskiego. Pierwszy Zjazd Prezesów Zarządów Wojewódzkich Partji Pracy przesyła Ci, Panie Marszałku, jako twórcy odrodzonej Polski, której ideałem jest sprawiedliwość wobec wszystkich obywateli, wyrazy głębokiego hołdu, czci i przywiązania. Zjazd wyraża głęboką wiarę, że pod Twoim, Panie Marszałku, przewodem Polska zajmie wśród innych mocarstw świata należne jej stanowisko.

3) Do wiceprezesa Rady Ministrów prof. Bartla, Warszawa.

Pierwszy Zjazd Prezesów Zarządów Wojewódzkich Partji Pracy przesyła Panu Wicepremjerowi, pierwszemu prezesowi Klubu Pracy, jako przedstawicielowi naszych państwowotwórczych i demokratycznych ideałów wyrazy czci i pełnego zaufania.

4) Do ministra oświecenia.

Pierwszy Zjazd Prezesów Zarządów Wojewódzkich Partji Pracy przesyła Panu ministrowi wraz z wyrazami głębokiego zaufania życzenia owocnej pracy w dziele przebudowy naszego szkolnictwa w duchu prawdziwej demokracji. Zjazd wierzy, że odtąd równolegle z pracami nad szerzeniem oświaty pójdzie wytężona praca w kierunku wykuwania charakterów, których brak odczuwa odrodzona Ojczyzna.

Walczmy z pijaństwem, krzewmy trzeźwość.

Porozumienie paryskie o twierdzach niemieckich.

Tekst uchwały.

W uzupełnieniu podanych poprzednio informacyj o decyzji Rady Ambasadorów w sprawie twierdz niemieckich na wschodzie podajemy poniżej tekst odnośnej uchwały w tłomaczeniu.

„I. Niezależnie od postanowień par. 196 traktatu wersalskiego, dotyczących fortyfikacji okręgu nadbrzeżnego, umocnienia granic niemieckich na wschodzie i południu zostaną utrzymane w takim stanie, w jakim zarejestrowała je międzysojusznicza komisja kontroli wojskowej (C. M. I. C.). Jako granicę zachodnią i południową należy uważać terytorjum, które ciągnie się od linji wytoczonej przez fortyfikacje zarejestrowane (wraz z nimi) aż do linji granicznej niemieckiej. Linja wytyczona tych fortyfikacji jest następująca:

a) W Prusach Wschodnich. Linja prosta od Królewca do Sensbudrg (Świętomiejsc), a następnie od Sensburga do Malborga. b) W Niemczech. Linja, idąca od punktu, w którym kolej Hirschau—Chojnice—Piła—Kistrzyń wchodzi w terytorjum niemieckie aż do Kistrzynia do Brzegu, kolej Brzeg—Nissa—Kamieniec — Glatz — Valdenburg—Gorlice — Bautzen—Pirna—Koenigstein; linja od Koenigstein, do Hof, kolej Hof—Nowe Miasto—Ratyzbona; brzeg lewy Dunaju od Ratyzbony do Donaueschingen; kolej od Donaueschingen do Nowego Miasta, gdzie linja ta dochodzi do zdemilitaryzowanej zony nadreńskiej.

II. Zostają utrzymane na tem terytorum fortyfikacje lub zasłony, które istniały w 1919 r. i zostały zarejestrowane przez C. M. I. C. w 1919 r. i kontrolę 1920 r. Fortyfikacje i zasłony będą utrzymane w tym stanie, w którym były podówczas, i nie będą powiększane ani w ilości, ani w rozmiarze. Mogą być objektem najwyżej robót konserwatorskich; przy tych robotach materjały psujące się (ziemia, drzewo, cegły) mogą być zastąpione przez beton i wapno. Żadne umocnienie, mające cele wojenne nie będzie zbudowane na tem terytorjum nawet dla zastąpienia poprzednich urządzeń, obecnie zniszczonych.

III. Rządy sprzymierzone dopuszczają, aby umocnienia, zbudowane po 1920 roku zostały utrzymane w liczbie 54, a mianowicie: w Głogowie na lewym brzegu Odry—8, w Lotzen—15, w Królewcu—31.

Umocnienia te pozostaną w stanie, w którym zarejestrowała je C. M. I. C.

Wszystkie inne umocnienia, zbudowane po 1920 roku, a mianowicie—w Głogowie na prawym brzegu Odry, w Kistrzyniu—5, na prawym brzegu Odry—; w Królewcu—22—zostaną zniszczone w okresie czterech miesięcy od 25 lutego r. b.

VI. Niemcy dają zapewnienie, że na terytorjum, określonem w par. I nie istnieją żadne fortyfikacje wojskowe oprócz tych, które zarejestrowała C. M. I. C.".

Mordercy ś. p. Kuratora Sobińskiego aresztowani.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Ze Lwowa donoszą: Policja lwowska odstawiła dziś do sądu sprawców morderstwa, popełnionego 19 go października 1926 r. na osobie kuratora szkolnego ś. p. Stanisława Sobińskiego. Istotnie, jak przypuszczano, sprawcami zbrodni są ukraińcy.

Jak słychać z kół, bliskich sferom policyjnym, od dłuższego czasu podejrzewano, że zamach został zorganizowany przez ukraińską tajną organizację wojskową i stwierdzono, że wmieszani są dwaj bracia, Michał i Iwan Wierzbiccy, studenci, którzy bezpośrednio po zbrodni wyjechali ze Lwowa. W styczniu r. b., sądząc, że ślady czynu są dostatecznie zatarte, powrócili i wpadli w ręce policji, która miała już w ręku szereg dowodów ich winy. Nazwisko Michała Wierzbickiego powtarzało się w śledztwie kilkakrotnie, lecz ukrywał się on pod trzema innemi nazwiskami. Identyczność ustalono przy pomocy licznych fotografij.

Wierzbiccy przybyli do Lwowa w styczniu celem zorganizowania konspiracyjnej akcji przedwyborczej. Między innemi miał być dokonany zamach na pocztę.

Policja wpadła na trop ukraińskiej organizacji wojskowej i aresztowała cały sztab w liczbie 11 osób, m. in. także byłego komendanta brygady armji ukraińskiej, Hołobińskiego. Skonfiskowano bogaty materjał, zawierający dowody akcji szpiegowskiej i terorystycznej.

Żale prasy niemieckiej.

BERLIN. 8 II (Pat.). Teksty noi i umowy zawartej w sprawie niemieckich twierdz wschodnich „Preussische Kreutzzig", organ hr. Westarpa, zaopatruje komentarzem, w którym powtarza dawne swe twierdzenia, jakoby dzięki ustępstwom Niemiec, cały system obrony Rzeszy na granicy wschodniej został sparaliżowany, a wschodnia strefa pograniczna bardziej niż dotychczas, bez możności stawiania jakiegokolwiek oporu, wydana jest na łup Polsce.

Dziennik wyraża w końcu opinję, że po przyjęciu odnośnych postanowień w sprawie rozbrojenia, których nie można zmienić, oczekiwać należy, że będzie to już ostatnie ustępstwo, którego domagać się będą mocarstwa sojusznicze od Neimiec.

Życie Białoruskie.

Zebranie delegatów Wileńskiego Oddziału Instytutu Gospodarki i Kultury.

W niedzielę 6 lutego odbyło się zebranie delegatów Wileńskiego Oddziału Instytutu, na którem było obecnych 30 osób delegatów Kół prowincjonalnych, Zarządu Wileńskiego Oddziału i Centralnego Zarządu Instytutu.

Zebraniu przewodniczył poseł Rogula członek komisji rewizyjnej.

Ks. poseł Adam Stankiewicz prezes Zarządu Oddz. Wil. zagaił zebranie dłuższem przemówieniem w którem charakteryzując działalność Instytutu podkreślił doniosłe znaczenie jakie ma praca kulturalno-oświatowa i gospodarcza Instytutu w białoruskim ruchu odrodzieńczym.

Dalszy ciąg swego przemówienia ks. A. Stankiewicz poświęcił sprawozdaniu z pracy Zarządu Wileńs. Oddz. Instytutu.

P. Adam Bildziukiewicz, prezes Centralnego Zarządu, w krótkich słowach zobrazował działalność Instytutu od momentu jego powstania.

Wynik zaledwie paromiesięcznej pracy przedstawia się dość poważnie. Istnieje około 50 kół z ogólną liczbą 800 członków. Założono 22 bibljoteki oraz funkcjonuje, niestety, jedna tylko białoruska początkowa szkoła prywatna.

W dużym stopniu, tak smutny stan prywatnego szkolnictwa początkowego tłumaczy się trudnościami jakie stawiają władze szkolne poczynaniom Instytutu.

Np. udzielono 6 koncesji warunkowych na otwarcie szkół początkowych, ale ponieważ dotychczas nie zatwierdzono żadnego kandydata na stanowiska nauczycieli więc nie można było przystąpić do pracy i wykorzystać udzielonych koncesyj. Podobnież Kuratorjum wileńskie nie udzieliło pozwolenia na otworzenie białoruskiego seminarjum nauczycielskiego, któreby miało za zadanie przygotowanie fachowych sił nauczycielskich i na uruchomienia białoruskich 6 miesięcznych kursów nauczycielskich.

Zezwolono jedynie na utworzenie białoruskich kooperatywno-handlowych kursów w Wilnie. Mają one zostać uruchomione około 20 lutego b. r.

Podczas zebrania była poruszona kwestja ustosunkowania się władz państwowych do pracy kół. Były też przytaczane fakty tendencyjnego utrudniania pracy ze strony władz pod zarzutem, iż koła zamjują się działalnością polityczną. Zebranie jeszcze raz stwierdziło iż Instytut jest organizacją apolityczną i żadnej pracy politycznej nie prowadzi, ani popiera.

Po wysłuchaniu sprawozdań delegatów ustalono plan dalszej działalności i uchwalono szereg rezolucji w sprawach kulturalno-oświatowych i gospoparczych, domagających się między innemi: uruchomienia rządowych i prywatnych szkół białoruskich; udzielania rządowych pieniężnych subsydjów oraz praw publiczności dla istniejących gimnazjów białoruskich; uruchomienia białoruskiego seminarjum nauczycielskiego oraz kursów nauczycielskich; stworzenia przy wileńskim Uniwersytecie białoruskiego wydziału humanistycznego z wykładowym językiem białoruskim; przyjmowania absolwentów białoruskich seminarjów nauczycielskich na stanowiska nauczycielskie w początkowych szkołach rządowych; przeniesienia nauczycieli białorusinów z etnograficznej Polski na odpowiednie stanowiska na Ziemiach Wschodnich.

Oprócz tego przyjęto szereg rezolucyj w sprawach gospodarczych jak to: o udzielenie kredytów na zakup sztucznych nawozów; uruchomienie banku parcelacyjnego i t. d. Poza temi rezolucjami o charakterze ogólnym, przyjęto szereg dotyczących spraw organizacyjnych Instytutu. Postanowiono wydawać własne czasopismo, powołać instruktora-agronoma i t. d.

Po przyjęciu rezolucji przystąpiono do wyborów nowego Zarządu Wileńskiego Oddziału Instytutu.

Zostali wybrani: dr. B. Turonok, pos. Jaremicz, ks. pos. Stankiewicz, p. Dubejkowski i p. Karuza. Jako zastępcy zostali powołani pp. A. Stepowicz i Jacyna.

Na tem zakończono zjazd delegatów, który dał nowe świadectwo jak bardzo dzisiejsza wieś białoruska różni się o dawnej. Pomimo to pozostawia ona jeszcze bardzo wiele do życzenia i pomoc ze strony rządu jest konieczna, by uniemożliwić dalszą pracę nad podnoszeniem kultury i dobrobytu szerokich mas włościaństwa białoruskiego. *W.*

W walce z klęską alkoholizmu.

Jedną z największych klęsk i plag ludzkości jest alkoholizm, niestety, jako taki niezawsze należycie oceniany. Lata wojny powiększyły to niebezpieczeństwo znacznie, zwłaszcza u nas.

Jeżeli w porę nie opamiętamy się, grozi nam szereg poważnych klęsk, z których degeneracja najbliższych pokoleń jest na pierwszym planie, oprócz szeregu innych obok niej, jako też mnóstwa doraźnych.

Niezliczone statystyki, badania laboratoryjne najznakomitszych powag naukowych świata wykazały szkodliwość alkoholu niezbicie.

W Wilnie mieliśmy bardzo pokaźny przejaw tej akcji w postaci wtorkowej „Akademji przeciwalkoholowej", na którą złożyły się przemówienia chlubnie znanych w Wilnie i poza nim ze swej pracy społecznej i naukowej takich powag w omawianej dziedzinie, jak: prof. St. Władyczko, prof. R. Radziwiłłowicz, prof. Szmurło i dr. Brokowski.

Wyliczenie tylko najbardziej ważkich danych przeciw alkoholizmowi, przeszłoby znacznie poza ramy niniejszego artykułu. A były tam takie, jak np. udowodnienie, że na 10 tysięcy dzieci szkół powszechn. m. Wilna (do lat 10-ciu) bardzo znaczna większość systematycznie spożywa alkohol. Wiele z nich nawet upija się nierzadko, są i takie, które codziennie piją wódkę (referat dr. Brokowskiego, kierownika wydz. szkolnego Magistratu). Są to fakty przerażające.

Wierzymy, że wspomniana akcja rozwinie się szeroko i potoczy sprawnie i intensywnie. Uważamy, że nie powinno w niej zabraknąć żadnego organu społecznego, żadnej instytucji publicznej, państwowej czy prywatnej, że akcja ta powinna objąć całe społeczeństwo.

S—n Kl—ski.

Tadeusz Łopalewski.

Refleksje literackie.

(Sienkiewicz i Żeromski, parallela. Miłość Żeromskiego.)

Trudno bodaj o większe przeciwieństwo duchowe równych sobie artyzmem twórców, trudno o kontrast dosadniejszy, niż ten, który nasuwa się wprost myśli zaraz przy pierwszej próbie porównania twórczości Sienkiewicza i Żeromskiego. Równi sobie potęgą sztuki pisarskiej, obaj czarodzieje mowy polskiej, jakich niewielu mamy w naszej literaturze, biegunowo różnią się charakterem twórczości, krańcowo przeciwne zajmują stanowiska wobec zagadnień, których nie może pominąć żaden wielki poeta. Należy tu przedewszystkiem zagadnienie stosunku poety do narodu.

Okres niewoli, w którym obaj tworzyli sprawił, iż na plan pierwszy zawsze wysuwało się zagadnienie postawy pisarza wobec narodu.

Ta postawa i siła argumentacji przez dzieło twórcze w obronie zajętego stanowiska, umiejętność narzucenia jaknajszerszym masom czytelników, a więc społeczeństwu własnej koncepcji, wreszcie wyczucie wśród ogółu gruntu i nastrojów, odpowiednich pod zasiew myśli, wynikających logicznie z przyjętej koncepcji — to wszystko stanowiło o popularności pisarza w narodzie. Popularność była równocześnie jego doraźnym wpływem na umysły, dawała mandat reprezentowania społeczeństwa wobec obcych.

W okresie tym szczególnie palącą była kwestja ustosunkowania się do tragedji roku 1863 — była to wszak sprawa naczelna dla umysłów patrjotycznych tego czasu, albo potępiających powstanie jako błąd razem z większością ówczesnego społeczeństwa, albo potępiających owe społeczeństwo i składających na nie winę klęski powstaniowej.

Sienkiewicz jest milczącym świadkiem tej katastrofy (miał wówczas lat 17) daremnieby szukać w jego pierwszych utworach choćby iskry z tego przedwcześnie stłumionego pożaru, chociażby echa najsłabszego tych nocnych jęków i szlochów, jakie Polską wtedy wstrząsały. Nie widzi, nie słyszy — czy nie chce widzieć i słyszeć? Niewątpliwie widzi i słyszy, jeno nie chce dać poznać po sobie. Pisze próbę romansu psychologicznego „Na marne" (1869 r.), tworzy niefrasobliwe „Humoreski z teki Worszyły". W pełni sił, w 30 roku życia wraca myślą do „kraju lat dziecinnych" w „Starym słudze" i „Hani".

Wreszcie wyjazd do Ameryki, zetknięcie się z młodym, potężnym światem pracy umacnia go w jego powściągliwości wobec irredenty ojczystej, wskazuje mu inne źródło mocy narodowej: optymizm. A jednocześnie w duszy zaczyna rodzić się obraz ojczyzny idealnej, nie tej, którą chwilowo opuścił, nie tej rozdartej, splamionej męczeńską krwią, ojczyzny współczesnej, ale ojczyzny „nie z tego świata" z jakichś innych lat. Jest to ojczyzna „Latarnika" i Putramenta ze „Wspomnień z Maripozy". Tem, czem jest Polska dla tych dwu wygnańców, tem miała być Polska „Trylogji", Polska Kmiciców, Skrzetuskich i Wołodyjowskich dla współczesnego Sienkiewiczowi pokolenia, pokolenia wygnańców we własnej ojczyźnie. Tak rozumiał wielki pisarz swą misję „pokrzepiciela serc." Pokrzepiał serca Latarnika i Putramenta wizją Polski i tą wizją, stokrotnie mocą swego talentu uplastycznianą, pokrzepiał cierpiące serca rodaków. Unikał spojrzenia oko w oko Polsce współczesnej. Zarówno „Trylogja" jak i „Krzyżacy" jak „Quo vadis" są ucieczką od tej strasznej polskiej rzeczywistości.

* * *

Inaczej — Żeromski, urodzony też i wychowany w atmosferze, — która na starszego odeń Sienkiewicza nie mogła mieć tak silnego wpływu, bo zastała go już dojrzewającego, prawie mężczyznę, wychowanego w innych warunkach i nastrojach.

Sienkiewicz mógł jej się oprzeć gdy zechciał i oparł się, Żeromski musiał jej ulec, bo pierwszy strumień powietrza, jaki wciągnęły płuca dziecka był przepojony miazmatami klęski styczniowej. Sienkiewicz wykształcił się jeszcze niemal do końca w szkole polskiej (Szkoła Główna), Żeromski poznawał świat z okna „kazionnoj gimnazji".

Ciekawą rzeczą byłoby porównać bliżej takie utwory na tle ówczesnych stosunków szkolnych jak „Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela" i „Syzyfowe prace". Pierwszy utwór jest wynikiem *obserwacji*, drugi — rezultatem *przeżycia* autora. Sienkiewicz ujrzał umęczone przez zaborczy system szkolny dziecko, Żeromski przeżył tragedję umiejętnie i perfidnie deprawowanej narodowo przez nauczycieli młodzieży polskiej. W utworze Sienkiewicza na plan pierwszy wysuwa się zagadnienie, rzec można, pedagogiki, w powieści Żeromskiego dominjuje sprawa narodowa.

Dlatego nie jest przypadkiem, że podczas gdy Sienkiewicz transponuje życie współczesnej mu Polski, na życie i męczeństwo pierwszych chrześcijan w „Quo vadis", gdy symbolizują tę Polskę (jak twierdzi prof. T. Zieliński) w postaci Ligji na rogach tura, jednocześnie Żeromski wbija orli pazur w niezagojoną jeszcze ranę narodową, „by nie zabliźniła się podłością" i wydaje tom „Rozdziobią nas kruki, wrony"...

Nadchodzi rok 1905 i znowu burzy pozorny spokój społeczeństwa polskiego. Nowe krwawe ofiary zabiera idea niepodległości, nowe przeświadczenie większości narodowej o nowym błędzie. Sienkiewicz na wypadki rewolucyjne reaguje „Wirami", Żeromski „Snem o szpadzie" i „Różą". Inaczej przecież być nie mogło! Raz jeszcze zaznaczyło się biegunowe przeciwieństwo stanowisk wielkich pisarzów wobec własnego narodu, dotkniętego klęską. Sienkiewicz śpieszy z pociechą według zasady: *„et si male nunc, non olim sic erat"*, hypnotyzuje dusze bolejące chwałą wieków minionych, Zeromski, jak słusznie zaznaczył Brzozowski, staje „sam na sam z klęską" i szuka jej przyczyn. Odbywa się to drogą operacji bolesnej i dla chorego i dla chirurga-djagnosty. Dlatego Żeromski do końca życia nie był popularny; podziwiano go, ale z pewną bojaźliwą rezerwą, Sienkiewicz zaś uznany został za „niekorowanego króla polskiego", za pisarza *narodowego*, był bowiem piewcą narodowej dumy, grał na najczulszej strunie naszej psychiki, Żeromski szarpał strunę najboleśniejszą. Z jego spojrzenia w przeszłość dziejową — powstała tragedja „Dumy o hetmanie", tragedja „Popiołów", „Wiernej rzeki", „Turonia"... Spojrzenie Sienkiewicza odkryło w tej samej przeszłości „Trylogję". Gdy Żeromski torturował serca czytelników wizją Cecory, Sienkiewicz pocieszał je Grunwaldem...

Streszczając powyższą parallele zauważę, iż w twórczości autora „Krzyżaków" przebijał na każdym kroku *instynkt samozachowawczy* narodu, — twórczość Żeromskiego wzywała naród do przezwyciężenia samego siebie, do rachunku sumienia, do opanowania instynktu świadomą wolą życia. W Sienkiewiczu naród pochlebiał sobie, w Żeromskim się biczował.

A to przesądza sprawę popularności...

* * *

Gdybyśmy chcieli ująć w jedno lapidarne określenie treść wszystkich utworów Stefana Żeromskiego,

Życie gospodarcze.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Wileńska stacja oceny nasion.

W sprawie gwarancji i oceny dobroci kupowanych i sprzedawanych nasion należy zaznaczyć konieczność jaknajściślejszej łączności rolników i firm nasiennych z subwencjowaną przez Ministerstwo Rolnictwa i D. P. Wileńską Stację Oceny Nasion. Łączność ta umożliwia dokonywanie ścisłych badań jakości nasion i jak świadczą przykłady innych krajów rolniczych, posuwa rolnictwo i kraj ku dobrobytowi. Wobec tego rolnicy przy zakupach nasion powinni upominać się o gwaraację ich dobroci.

Egzystująca od roku 1925 Wileńska Stacja Oceny Nasion dokonuje botaniczno-rolniczych badań jakości nasion uprawnych i leśnych na energję, siłę kiełkowania, zanieczyszenie kanionką, wartość użytkową, ciężar gatunkowy, wilgotność i t. d. oraz plombuje worki z dobremi, zbadanemi nasionami.

Stacja podejmuje się również wykonywania botanicznych analiz siana i pasz treściwych.

Stacja udziela wszelkich wskazówek i porad wchodzących w zakres jej działalności.

—(Adres: Wileńska Stacja Oceny Nasion. Wilno, Zakretowa Nr. 1, tel. 93).

Zebranie Wydz. Rolnego Wil. T-wa Rolniczego.

W dniu 17 stycznia b. r. o godzinie 11-ej przed południem w lokalu Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego odbędzie się zebranie Wydziału Rolnego z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokułu z poprzedniego zebrania, 2) referat inż. J. Iwaszkiewicza i p. J. Burodny „O najważniejszych potrzebach naszych łąk" i 3) sprawy bieżące i wolne wnioski. (z)

KRONIKA KRAJOWA.

Projektowany zjazd drobnego kupiectwa.

Podjęta przez Związek Handlujących Artykułami Pierwszej Potrzeby w Warszawie akcja mająca na celu konsolidację drobnego kupiectwa i przemysłu Rzeczypospolitej Polskiej w celach samopomocy i samoobrony warstw gospodarczych doprowadziły do utworzenia w Warszawie „Centrali Drobnego Kupiectwa i Przemysłu Rzeczypospolitej Polskiej" i „Stowarzyszenia Wzajemnego Kredytu Drobnego Kupiectwa".

Zadaniem istniejącego przy Centrali Biura Komisarza Pierwszego Wszechpolskiego Zjazdu Drobnego Kupiectwa jest zwołanie w ciągu najbliższych miesięcy Zjazdu, któryby zaakcentował wobec miarodajnych władz państwowych potrzebę uwzględnienia żądań i postulatów kupiectwa, domagających się szybkiego i pomyślnego załatwienia.

Organizacje i zrzeszenia kupieckie i drobno-przemysłowe, które pragną przez swych delegatów wziąć udział we wspólnych pracach i wysiłkach oraz pragnące uczestniczyć w Zjeździe, proszone są o szybkie listowne zgłoszenie się do Biura Komisarza Zjazdu.

Adres: Warszawa, ul. Żórawia 2, „Centrala Drobnego Kupiectwa i Przemysłu Rzplitej Polskiej".

W sprawie zatwierdzenia opłat przedsiębiorstw komunalnych.

W myśl rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 22 grudnia 1926 r. (Dz. U nr. 5, poz. 29 z 1927 r.), z d. 20 stycznia 1927 r., wszelkie opłaty za korzystanie z komunalnych urządzeń, zakładów i przedsiębiorstw, a mianowicie elektrowni, gazowni, rzeźni, tramwajów i wodociągów, podlegają zatwierdzeniu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

W związkach komunalnych powiatowych, oraz gminach miejskich, liczących mniej niż 100 tys. mieszkańców, zatwierdza opłaty wojewoda, w porozumieniu się z prezesem odnośnej Izby skarbowej.

SPRAWY PODATKOWE.

W sprawie opłat stemplowych gotówką.

Na podstawie rozporządzenia ministerjum skarbu, firmy, sporządzające znaczne ilości rachunków, będą mogły wpłacać należności stemplowe gotówką po uzyskaniu specjalnego zezwolenia.

W tym celu zainteresowane firmy powinny wnosić do właściwych izb skarbowych podania ze wskazaniem, od jakich pism uiszczać pragną opłaty stemplowe w gotówce.

Przytem dla każdego oddziału firmy niezbędne jest oddzielne zezwolenie.

Firmy te obowiązane są prowadzić rejestr opłat stemplowych, które wnosić należy co 15 dni do kas skarbowych.

Ceny w Wileńszczyźnie z dn. 8-go lutego. 1927 r.

w hurcie.

	w Wilnie
Ziemiopłody:	
Żyto za 100 klgr.	42
Owies	37—38
Jęczmień browarowy	32—34
„ na kaszę	nie notow.
Pszenica	50—51
W detalu:	
Mąka amer. za 1 kg.	65—100
„ żytnia 50 proc.	50—55
„ razowa	—
Mięso:	
wołowe za 1 kg.	2.10—2.20
cielęcina	2.00
baranina	2.30—2.40
wieprzowina	2.60—2.80
gęsi	11—12
kaczki	6.00—7.00
Tłuszcze:	
słonina kraj. 1 gat.	3.70—4.00
smalec wieprzowy	4.40—4.50
Nabiał:	
masło niesolone	7.00—8.00
„ solone	5.00—6.20
śmietana	1.80—2.50
twaróg	nie notow.
Jaja za 10 sztuk	2.00—2.30
Owoce:	
jabłka za 1 kg.	70—120
gruszki	nie notow.
śliwki	„
Skóry:	
miejsc. wyrob. (podeszwa) za 1 kg.	10.00—14,00
chrom za stopę	2.50—4.00
gemza „	4.50—6.50
Drzewo wóz: sosna	10—14
brzoza	11—14

Ceny na giełdzie warszawskiej:

Żyto 100 kgl. . .	39,50—40,50
Pszenica	53
Jęczmień browar.	37
Jęczmień na kaszę	32.50
Owies	32

Wieści i obrazki z kraju

NOWO-WILEJKA.

Magistrat w opałach.

Wzmianka w „Kur. Wil." żywym echem odbiła się o miejscowy magistrat. Informacje, poruszane w prasie, dodatnie przynoszą skutki na niewrażliwe nawet umysły.

Wystąpienie p. burmistrza w obronie konającej rady potwierdza jedynie harmonję rady z magistratem.

Stanu rzeczy nie zmienia, że p. burmistrz pracuje z ośmioma radnymi, zamiast dwunastoma. Uroczyście ogłoszone prace, nota bene, wykonano w przeciągu osmiu lat, zresztą nikt nie kwestjonuje i sławy p. burmistrzowi nie ujmuje, jedynie co do niektórych mamy większe lub mniejsze zastrzeżenia.

Przed zakładaniem chodników i obsadzaniem drzewem ulic, obowiązkiem było magistratu opracować plan regulacyjny ulic. Dziś jest zapóźno.

Po roku, z posadzonych drzewek, znaczna część uległa barbarzyńskiemu zniszeniu. Pozostałe błagają magistrat o skromne chociażby ogrodzenie.

Chodniki, budowane w celu oszczędnościowym, są zbyt wązkie; parkany winny być co rychlej przesunięte nieco dalej, tak, ażeby dwoje osób mogłoby minąć się ze sobą.

Tych kilka uwag sądzę wystarczy, aby oświetlić całokształt stosunków panujących w Wilejce. Co na to komisja rewizyjna i władze nadzorcze, na które powołuje się p. burmistrz. S.

RUDZISZKI.

Nienaturalna śmierć.

W Rudziszkach zmarła wczoraj przy połogu E. Godlewska. Ponieważ zachodzi podejrzenie, iż przyczyną śmierci jest pokątna akuszerka, trupa zabezpieczono i wdrożono śledztwo. (z)

Na tropie wielkiej afery szpiegowskiej.

5 wojskowych i 9 cywilnych osób pod kluczem.

W ostatnich dniach władze bezpieczeństwa wojskowe i cywilne przystąpiły do likwidacji wielkiej afery szpiegowskiej, której centrala znajdowała się w Wilnie.

Dzięki sprawności czynników bezpieczeństwa, akcja bandy została unicewistniona, a kierownicy jej znajdują się pod kluczem.

Ze względu na dobro toczącego się śledztwa, ograniczamy się tylko do nadmienienia, że wśród aresztowanych znajduje się 5-ciu wojskowych i 9-ciu cywilnych.

Teren działalności bandy był ściśle określony, a mianowicie obszar podlegający D. O. K. III.

Działalność bandy datuje się od siedmiu miesięcy, z przerwą dwumiesięczną.

Przerwa nastąpiła w okresie likwidacji szpiegowskiej afery kolejowej (Syczewski), której zlikwidowanie wprowadziło w konsternację centralę wywiadowczą sowietów, wskutek czego łączność pomiędzy poszczególnemi bandami szpiegowskiemi została zerwana, tak ze względów taktycznych, jak i bezpieczeństwa kierowników band.

Na czele zlikwidowanej ostatnio bandy stał osobnik, który dla zamaskowania swej działalności zajmował poważne stanowisko w jednej ze znanych w mieście instytucyj handlowych.

Za oddawane usługi szpiegowskie otrzymywał stałą gażę miesięczną w wysokości 100 dolarów, oprócz tego zwrot wszelkich wydatków i specjalne każdorazowe wynagrodzenie za dostarczony materjał. Na tych samych warunkach byli i pozostali członkowie bandy, lecz gaże ich wahały się od 40—50 dolarów.

Przy aresztowanych znaleziono plany fortyfikacyj, mapy kolejowe, klisze i fotografje różnych objektów wojskowych. Prócz tego każdy z nich posiadał broń, którą w razie aresztowania miał popełnić samobójstwo, a to dla ewentualnego zabezpieczenia się przed odpowiedzialnością i zeznaniami, mogącemi skompromitować pozostałych członków bandy. Jedynie dzięki szybkiej likwidacji bandy, udaremniono przesłanie zebranego materjału szpiegowskiego do Rosji.

Afera powyższa ma pewną łączność z wykrytą przed kilku dniami na terenie Małopolski wschodniej organizacją terorystyczno-szpiegowską, w związku z którą aresztowano 11 osób przeważnie z pośród młodzieży ukraińskiej z pod znaku Petruszewicza.

Dalsze szczegóły podamy w jutrzejszym numerze.

Giełda Wileńska w dniu 8. II. r. b.

	żąd.	płac.	tranz.
Dolary St. Zjed.	8,94	8,92½	—
Ruble złote	4,74	4,73	—
Listy zastaw. Wil. B. Ziemsk. zł. 100	34,50	34,30	—

Giełda Warszawska w dniu 8-II. b. r.

I. Waluty

	sprzedaż		kupno
Dolary	8,92	8,94	8,90

II. Dewizy

Londyn	43,50	43,61	43,39
Nowy-York	8,95	8,97	8,93
Paryż	35,25	35,34	35,16
Praga	26,57	26,63	26,51
Genewa	172,50	172,93	172,07
Rzym	38,25	38,34	38,16

AKCJE

Bank Handlowy	4,45—4,65
Bank Polski	110,00—108,50—109,00
Związek spółek zarobk.	9,50—9,65
Lilpop	19,50—19—19,25
Modrzejów	6.50—6,05—6,25
Ostrowiec	14,25 - 14—14,50

SPORT.

Warsz. Tow. Łyżwiarskie bije Kraków i Lwów.

Warsz. Tow. Łyżwiarskie osiągnęło ostatnio w hockeju lodowym szereg sukcesów i tak: w Krakowie reprezentacja Krakowa przegrała z W. T. Ł. 10:1, we Lwowie team Lwowski Tow. Łyżwiarzy i A. Z. S. doznał porażki 8:1, a mistrz Lwowa „Pogoń" przegrał 1:0.

Drużyna W. T. Ł. wyjeżdża dn. 12 na mistrzostrzostwa Polski do Zakopanego.

KRONIKA.

Środa 9 lutego	Dziś: Apolonji P. M. Jutro: Scholastyki P. Wschód słońca—g. 7 m. 03 Zachód „ g. 16 m. 36

KOSCIELNA.

— **Nabożeństwo za duszę pierwszego Metropolity Cerkwi Prawosławnej w Polsce.** Na nabożeństwie odprawionem w dniu 8 b. m. przez Arcybiskupa Wileńskiego Teodorjusza w Monasterze św. Ducha za duszę pierwszego Metropolity Cerkwi prawosławnej w Polsce Jerzego, obecny był p. o. Wojewedy Wileńskiego p. wice-Wojewoda Malinowski w towarzystwie Radcy p. Rannego. (z)

URZĘDOWA

— **Inspekcja powiatu.** Komendant P. P. na powiat Wileńsko-Trocki p. komisarz Dubowski wyjechał w dniu wczorajszym na inspekcję posterunków na powiat. (z)

MIEJSKA.

— **Z Magistratu.** Płatnicy podatku lokalowego podają obecnie masowo odwołania na otrzymywane nakazy płatnicze.

Lokal Wydziału podatkowego zbyt mały dla tych potrzeb jest przyczyną uciążliwego dla publiczności oczekiwania w ogonkach.

Ponieważ zanotowano, że w liczbach odwołań na rzekome nieprawidłowe obliczania w nakazach kwoty podatkowej jest bardzo dużo podań o zwolnienie od podatku z racji ubóstwa, więc Magistrat, w celu zmniejszenia chwilowego napływu publiczności, zwraca uwagę na to, że dla próśb o zwolnienie od podatku z racji ubóstwa, czterodniowy termin nie ma znaczenia i takowe prośby mogą być podane w kilka tygodni później. Pozatem, dużo płatników dostarcza odwołania drogą pocztową. Jest to zupełnie celowe dla uniknięcia czekania w ogonkach i zachowania terminu. Wszystkie jednak odwołania petenci przesyłają bez wszelkiej opłaty stemplowej, więc Magistrat zwraca uwagę, że stemplowa opłata winna być uiszczona w terminie 20 dni po dostarczeniu samego podania. W przeciwnym razie podania nie będą rozpatrywane.

— **Przestroga dla właścicieli domów.** Komisarz Rządu na m. Wilno w trybie postępowania mandatowego ukarał ostatnio cały szereg właścicieli domów za niezgłoszenie w przewidzianym terminie do komisyj przemeldunkowych lokatorów swych domów. Wszyscy zostali ukarani grzywnę w wysokości 10 złotych.

Są to: K. Suszczyński (Horodelska 38), J. Lipiński (Horodelska 35), A. S. Sudnicki (Nowogródzka 128), M. Rozenblum (Dynaburska 48), Al. Szomatowicz (Dynaburska 52), Sz. Boruchański (Nowogródzka 126), A. Abucewicz (Nowogródzka 110), J. Rejzman (Nowogródzka 52), A. Walukiewicz (Ponarska 46) i E. Sztejnard (Ponarska 36). (z).

— **Godne uwagi.** Godnym uwagi jest fakt, że w budżecie m. Wilna na rok 1927/28 skonstruowanym przez Magistrat figuruje ta sama cyfra, co i w budżecie zeszłorocznym 95 groszy, przeznaczonych na wyżywienie dzienne chorego w szpitalach miejskich.

Sądzić należało, że olbrzymi od tego czasu wzrost drożyzny przyjmie pod uwagę nasz Magistrat i powyższą pozycję przy układaniu nowego budżetu odpowiednio do wzrostu drożyzny zmieni.

Stało się jednak inaczej! (S)

— **Kalendarzyk przemeldowania na dzień 9 lutego r. b.**

Komisarjat I. Piłsudskiego 44-a (czyli Kijowska bez Nr.), Słowackiego bez Nr. (rynek miastowy). Piłsudskiego 42 i 44.

Komisarjat: II: Betlejemska Nr. Nr. 31, 32, 34, 38. 40, 44, 56, 56-a, 58, 60, 60-b, 62, 62-a, 70, 70-a, 74, 76, 78 (d. Osowskiego), 78 (d. Kroneńskiego), 80, 80-a, 82, 82-a, Cmentarna posesje: Jagiełło, Zimowicza, Prokopowicza, Gryncewicza i Nr. 18.

Komisarjat III. Mickiewicza 16, Jagiellońska Nr. Nr.: 2, 2-a, 6, 4, 8. 12, 14 i 16.

Komisarjat IV. Koszary Szeptyckiego.

Komiserjat V. Bukowa 20, 22 i 29. Klonowa 2, 12, 22, 24, 26, 28, 34. Świerkowa od Nr. 22 do 38 włącznie.

Komisarjat VI. Popławska 40, 42, 56, 62. Równe Pole 23, 29, 31, 33, 2, 4, 8 (2 domy). (s).

Z UNIWERSYTETU.

— **„Egzaminy magistrerskie na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Stefana Batorego** w terminie zimowym roku akademickiego 1926/27 odbywać się będą od 14 do 19 marca r. b. Do egzaminów zgłaszać się należy pisemnie w czasie od 14 do 19 lutego r. b.".

ZE ZWIĄZ. I STOWARZ.

— **Ze Związku Zawodowego Literatów Polskich w Wilnie.** Dnia 9 b. m. o godzinie 7 min. 30 odbyło się w Dziekanacie Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. Walne Doroczne Zebranie Związku Zawodowego Literatów Polskich w Wilnie. Prezes Jankowski złożył sprawozdanie z czynności ustępującego Zarządu i omówił warunki pracy Związku w Wilnie, poczem uchwalono absolutorjum dla ustępującego Zarządu. Następnie Walne Zgromadzenie uchwaliło podnieść od dn. 1 lutego składkę członkowską do 2 zł. miesięcznie oraz stworzyć przymus składania przez członków w bibljotece Związku prac ich, ukazujących się w druku.

Przed przystąpieniem do wyborów nowego Zarządu Walne Zgromadzenie powołało przez aklamację na członków honorowych Związku p. Czesława Jankowskiego i dr. Władysława Zahorskiego. W wyniku zarządzonego głosowania zostali wybrani do nowego Zarządu: pp. Rektor Marjan Zdziechowski, Rektor Stanisław Pigoń, Helena Romer-Ochenkowska, Witold Hulewicz i Tadeusz Szeligowski. (z)

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Praca dla akademików.** „Zarząd Bratniej Pomocy Pol. Młodz. Akadem. U. S. B. podaje poniżej odpis pisma Prezydjum Województwa Poleskiego nadesłano do Zarządu T-wa:

„W Województwie Poleskiem wakują 4 etaty praktykantów I kategorji w służbie administracyjnej z uposażeniem według X-go stopnia służbowego.

Podając powyższe do wiadomości proszę Zarząd o skierowanie ew. kandydatów z ukończonem wykształceniem prawniczem do tut. Urzędu Wojewódzkiego.

Ubiegający się o dopuszczenie go do służby przygotowawczej winien wnieść pisemne podanie do Poleskiego Urzędu Wojewódzkiego z dołączeniem własnoręcznie napisanego szczegółowego życiorysu, oraz oryginałów względnie zalegalizowanych odpisów: 1) metryki urodzenia, 2) świadectwa dojrzałości, 3) dyplomu względnie świadectw ze złożonych egzaminów państwowych, 4) dowodu obywatelstwa polskiego i 5) dokumentu, stwierdzającego jego stosunek do wojska. Nadto należy przedłożyć świadectwo lekarza urzędowego o stanie zdrowia, oraz podać nazwiska, stanowiska społeczne i dokładne adresy przynajmniej 2 wiarogodnych osób, na których opinje kandydat się powołuje".

— **„Konkurs na pracę naukową dotyczącą Ligi Narodów.** Zarząd Akademickiego Stowarzyszenia Ligi Narodów w Wilnie podaje do wiadomości ogółu Kolegów i Koleżanek, iż Akademickie Stowarzyszenie Ligi Narodów w Warszawie ogłosiło konkurs na pracę naukową, dotyczącą organizacji i działalności Ligi Narodów w związku z interesami Państwa Polskiego.

Do konkursu stawać może każdy student — członek Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej.

Nagroda wynosi 200 zł.

Praca nagrodzona wydrukowana zostanie w Revue Universitaire Internationale, dwie zaś dalsze prace w biuletynie Zrzeszenia Akademickich Stowarzyszeń Ligi Narodów w Polsce.

Prace napisane w języku polskim z dołączeniem o ile możności przekładu francuskiego przesłać należy do dnia 1-go marca 1927 r. pod adresem Akademickiego Stowarzyszenia Ligi Narodów w Warszawie — Szpitalna 10 m. 15".

LITEWSKA.

— **Nowy Zarząd Litewskiego T-wa Oświatowego „Rytas".** Na walnem zebraniu członków T-wa „Rytas" na miejsce trzech członków Zarządu T-wa ks. Kraujalisa, ks. Czybirasa i p. Budrewicza, którzy ustąpili z zarządu zgodnie z § 12 statutu wybrano ponownie te same osoby.

W ten sposób do Zarządu T-wa Rytas w roku 1927 wchodzą: ks. P. Kraujalis, wice-prezes dyrektor Marcelin Szykszanis. skarbnik ks. Kr. Czybiras, sekretarz W. Budrewicz i członkowie: Dr. Weronika Olsejko, Konstanty Staszys, ks. Nikodem Rasztutis oraz kandydaci: Bronisław Untulis i Stanisław Majtoszanis, nauczyciele gimnazjum Witolda Wielkiego. (s)

---

to taka formuła syntetyczna zamknęłaby się w dwu słowach: są to dzieje serca. Dzieje serca wyzwolonego z hamulców intellektualnych, wymykającego się przezornej kontroli rozumu serca, które jak ów florencki mag przewędrowało wszystkie kręgi piekła, czyśćca i nieba —na ziemi. A śladami tej przedziwnej wędrówki są karty dzieł Żeromskiego. Wiodą one nieraz w taką ciemnosć, w taką bezdeń smutku i cierpienia, że dusza wstrząsa się od lęku i cofa się, zasłaniając oczy.

Są rzeczy, pod które instynkt samozachowawczy człowieka wzdraga się podłożyć serce, są sprawy, gdy jakieś fatum ściera się z tym „wybiegiem instynktu" i przezwycięża go. Wtedy rodzi się tragizm przeżycia niewymienny w stosunku do przeciętnej wytrzymałości człowieka. Wtedy człowiek—czytelnik ciska precz od siebie przedmiot udręki. Zdarzyło się zapewne niejednemu z nas odrzucić w połowie przeczytaną książkę Żeromskiego, albo pośpiesznie ominąć, nie czytając, kilka w niej stronic,—w których wielki poeta mówił o męce duszy, jak inkwizytor wplatając nasze bliźnie uczucie w koło tortury. Nic więc dziwnego, że tuła się tu i ówdzie powiedzenie, iż autor „Popiołów" jest *poetą cierpienia*. Niedawno pewien krytyk ujął ten dość popularny i powierzchowny sąd w formułę: „cierpię, więc jestem". Wydało się owemu krytykowi, że wkładając tę parafrazę Kartezjusza w usta Żeromskiego odkrył rdzeń jego twórczości. Nic fałszywszego nad takie mniemanie!

Cierpienie bowiem dla Żeromskiego nie istniato jako uczucie samo w sobie, jako *absolut*, że użyję słowa modnego w czasach Feldmana. Nie był to stan przyrodzony i dominujący jego psychiki. Autor „Zamieci" był nadewszystko poetą miłości, i—jeżeli wolno przypisać mu myśl samookreślającą go, to wyrażiłaby się ona słowami: kocham, więc cierpię. Cierpienie jest u Żeromskiego postacią miłości, jak postacią jej jest również radość, ona zaś—miłość, *ipse amor* jak duch niedostępna jest naszemu poznaniu. A skąd rodzi się cierpienie? Z zachłannego pragnienia pokarmu dla serca, które nie mogąc osiągnąć idealnego przedmiotu umiłowania—cierpi; idealizując niedoskonałe przedmioty ziemskie raz po raz zawodzi się na nich, rani je widok bóstw, spadających z piedestałów w błoto, więc znowu cierpi. I tak wplata się dusza w zaklęte koło cierpienia.

Więc otóż nie bezpośrednio, ale przez przedmiot miłości możemy poznać nieco z tajemnic tego uczucia, będącego źródłem wszystkich dzieł Żeromskiego. Co było przedmiotem jego miłości?

Odpowiedź krótka: człowiek i ziemia ojczysta, oba ukochania konkretne, bo Żeromski nie miał skłonności do uczuciowego wiązania się z idealnemi choćby abstrakcjami. Przedmiot jego miłości musi mieć kształt dostępny zmysłom, ale ponieważ jest on pojęty jako jedna z mniej lub więcej doskonałych form ideału, więc już to samo usuwa niebezpieczeństwo ciasnego materjalizowania uczuć, a z drugiej strony wyłącza wszelki fanatyzm, cechujący ścisłych, w nich tylko zapatrzonych idealistów. Żeromski nadewszystko kochał człowieka, żywego z krwi i kości, człowieka takiego, jaki jest; pełnego ułomności, zbrodniarza nawet, bo poeta zawsze umiał w nim dopatrzeć się iskry „boskiej", którą jest miłość. Nawet w słynnym „Pochroniu" raz jeden jedyny przebłyska ta iskierka, gdy mówi z Ewą o dziecku, nawet tego apasza duchowy brat potworny Leszek Śnica nie jest wytarty z uczucia miłości.

Powiedziałbym—iż w tej miłości Żeromskiego dla człowieka tkwił pierwotny instynkt fizjologiczny, pragnienie zachowania rodzaju ludzkiego na ziemi.

— Ja śmierci nienawidzęl—woła w ostatnim swym utworze w „Puszczy Jodłowej", w dużym, wspaniałym hymnie miłosnym o ziemi rodzinnej. Ostatni to krzyk serca, czującego już na sobie kościste palce tej zmory.

Przeciw śmierci budował całe swe dzieło Żeromski twórczą mocą swej miłości. Wyraźnie rozszczepiała się ona w dwóch kierunkach; altruizm i erotyzm, są w pismach autora „Przedwiośnia" wyrazami tego samego uczucia, jakby dwiema stronami jednego rozżarzonego medalu.

Altruirm, *charitas, quod non est aliquid creatum in anima, sed est ipse Deum*, miłosierdzie, co jest samym Bogiem, altruizm, będący źródłem znanego wszystkim społecznirkowstwa Żeromskiego, jego radykalizmu społecznego, upostaciowanego w doktorze Judymie, Rozłuckim, Czarowicu, Nienaskim i erotyzm, z którego powstały „Dzieje Grzechu" i druga część „Przedwiośnia".

Takie są dwie miłości Żeromskiego, jedna broniąca, zachowująca człowieka na tym padole łez i płaczu, i druga—miłość mężczyzny do kobiety, której owocem nowe istnienie ludzkie.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Posiedzenie Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego** odbędzie się we czwartek dnia 10.II 27 r. o godz. 8-ej wieczorem w Szpitalu Sawicz.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokułu z ostatniego posiedzenia.

2) Dr. B. Hanusowicz. — Przypadek cancer penis.

3) Dr. M. Hauryłkiewiczowa. — Referat w sprawie leczenia lupus erythemat. neoarsenobenzolem.

4) Dr. M. Mienicki. — Przypadek współistnienia lupus erythematosus i scrophuloderma.

5) Sprawy Zjazdu Dermatologów Polskich, mającego się odbyć w dniach 5 i 6 cerwca r. b. w Wilnie.

ZABAWY.

— **Doroczna Reduta Artystyczna.** Jak nas informują protektorat nad tradycyjną Redutą Artystyczną objął Pan Wojewoda Władysław Raczkiewicz.

Ostrzeżenie.

Za zobowiązania, zaciągnięte przez Józefę z Matusewiczów Gorczakową, w mojem imieniu, odpowiedzialności nie przyjmuję. **Piotr Gorczak.**

Miory, pow. Brasławski.

Dokładny termin wyznaczony został na dz. 26 lutego, t. j. w poniedziałek — ostatnia noc karnawałowa.

Salony Kasyna garnizonowego zostaną specjalnie na tę noc udekorowane, organizatorzy zaś obiecają mnóstwo miłych niespodzianek.

Wejście wyłącznie za zaproszeniami.

Zaproszenia rozsyłane będą już w najbliższych dniach.

NADESŁANE.

— **Zawodowe Kursy Kierowców Samochodowych.** Dowiadujemy się, że Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego udzieliło koncesji na otwarcie w Wilnie Kursów Kierowców Samochodowych p. H. Ar. Ciąglińskiemu, znanemu w szerokich kołach automobilistów fachowcowi i pedagogowi, który dotąd prowadził likwidujące się obecnie Kursy przy Zw. Of. Rez.

Otwarcie kursów ma nastąpić w tych dniach. Jednocześnie rozpoczną się wykłady dla kierowców zawodowych. Szczegóły można znaleść w ogłoszeniach.

— Dnia 12 lutego r. b. odbędzie się w sali Stow. Techników Polskich, ul. Wileńska 33 zabawa taneczna Koła Bernardyńskiego P. M. Sz. 3537.

ROZNE.

— **Rzeczy do odebrania.** W składnicy urzędu śledczego Pol. m. Wilna znajdują się poniżej wykazane przedmioty niewiadomego pochodzenia, znalezione na ulicach m. Wilna oraz zakwestjonowane u podejrzanych osobników podczas rewizji.

1) 1 bluzka damska niebieska, 2 sukienki dziecinne płótniane, 9 ręczników. Nr. 149/27.

2) 1 zimowe palto damskie, 3 spodnice koloru granatowego, bronzowego i czarnego, 1 serweta pluszowa. Nr. 153 26.

3) 1 klucz i 1 różaniec, znalezione przy moście Antokolskim. Nr. 5 27.

4) pierścionek z żółtego metalu wysadzony szkiełkami, znaleziony w lokalu teatru ludowego. Nr. 6/27.

5) Drabina znaleziona na terenie m. Wilna. Nr. 1216/27.

6) torebka damska z żółtej skóry, znaleziona na ul. Tadeusza Kościuszki. Nr. 25-27,

7) rękawiczki czarne pozostawione w kancelarji 2 komisarjatu P. P. m. Wilna. Nr. 19-27,

8) dźwignia żelazna kanalizacyjna i nowy powróz. Nr. 28-27,

9) 3 serwetki, chustka do nosa i 4 ręczniki znaczone. Są do odebrania w II komisarjacie P. P. m. Wilna.

Osoby poszkodowane i osoby, które zagubiły swoje mienie mogą zgłosić się do Urzędu Sledczego (ul. Zawalna 56

Teatr i muzyka.

— **Reduta na Pohulance. Wieczór tańca sióstr Bekefi odłożony.** Z powodu przedłużającej się choroby jednej z sióstr Bekeffi, wieczór baletowy w dniu 9 b. m. zostaje odłożony.

O dniu odbycia się przedstawienia nastąpią osobne ogłoszenia.

— **Człowiek z budki suflera.** Jutro, po raz pierwszy komedja w 4-ch aktach Tad. Rittnera p. t. „Człowiek z budki suflera".

Bilety i abonamenty sprzedaje codziennie biuro „Orbis", Mickiewicza 11, od 10 do 4.30 popoł. w dnie powszednie, i od 10 do 12 w niedziele i święta. Kasa Reduty czynna jest od 5-ej popoł. w dniach przedstawień popołudniowych od 11-ej rano.

— **Z Teatru Polskiego. Dzisiejsza premjera.** Krotochwila amerykańska Cooper Megue i Walter Hackett „Potęga reklamy" od dnia dzisiejszego będzie bawić wilnian.

— Jutro „Potęga reklamy".

— **„Codziennie o 5-ej"** grana będzie w piątek.

— **Popołudniówka niedzielna.** W niedzielę o godz. 3-ej m. 30 popoł. raz jeszcze grany będzie „Pociąg widmo".

— **Recital J. Sliwińskiego.** Znakomity pianista Józef Sliwiński wystąpi w Wilnie raz jeden w niedzielę nadchodzącą 13-go lutego o godz. 6-ej wieczorem w gmachu Teatru Polskiego z recytalem własnym. Program zawiera utwory Brahmsa, Bacha, Schumanna, Liszta i Chopina. Fortepjan koncertowy C. Bechsteina.

Bilety już są do nabycia w kasie Teatru Polskiego od g. 11 r. do 9 wiecz. bez przerwy.

— **„Betlejki Wileńskie".** Dnia 12 b. m. (w sobotę) o godz. 8 m. 30 wieczór odbędzie w sali Sokoła (Wileńska 10), przedstawienie p. t. „Betlejki wileńskie", „Herody podlaskie", „Kukiełki wszędobylskie", wykonane przez uczenice szkoły Przem. Handlowej im. Dmochowskiej ze współudziałem uczniów szkoły Handlowej St. Kupców.

Bilety od 30 gr. do 2 zł. do nabycia wczesniej w szkole Przem. Handlowej (Wileńska 10), w godz. od 10—12, i od 5—6 wiecz.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

W Wilnie.

— **Używanie fałszywych kart przy grze.** Ujawniono przy grze t. zw. świetino-kolorowej w Klubie Białoruskim „Białoruska Chatka", przy ul. Wileńskiej 38, używanie fałszywych kart.

— **Samobójstwo.** Przy ul. Dolnej, powiesił się Chodźko Kazimierz, lat 26, zam. przy tejże ul. pod Nr. 22. Przyczyna samobójstwa—zatarg rodzinny.

— **Oszustwo.** Gusiacki Morduch, zam. Straszuna 10, doniósł policji, że Trzebański Josel, zam. Zarzecze 3, przez używanie fałszywych wag w ciągu 3-ch miesięcy okradł na 5 kg. marmolady. Wartość poszkodowany ocenia 500 zł.

— **Kradzież.** Gintowt Szymon, zam. Święciańska 14, zameldował policji, że w czasie od 5—7 b. m. z jego zamkniętego sklepu mięsnego, znajdującego się przy ul. Mostowej 3, dokonano kradzieży różnego mięsa i wędlin na ogólną sumę 400 zł.

— **Pożar.** Przy ul. W. Stefańskiej 19, wybuchł pożar w mieszkaniu Strzeleckiego Jankiela, z dowodu wadliwego urządzenia pieca. Pożar stłumiła straż ogniowa. Poszkodowany straty ocenia na 300 zł.

Na prowincji.

— **Kradzież konia.** Na szkodę Rużyckiego Bolesława, zam. we wsi Cieleszе, gm. Dokszyckiej, w czasie, gdy wymieniony nocował we wsi Truszkowo, gm. Prozorockiej u Dziedziewicza Ignacego z niezamkniętej stajni został skradziony koń, wałach, maści c. siwej, lat około 4, wzrostu małego, chudy, grzywa na prawą stronę, ogon do kolan.

— **Pożar.** We wsi Poniegiszki, gm. Święciańskiej, wybuchł pożar, który zniszczył stodołę na szkodę Juchniewicza Jana. Pożar wybuchł wskutek zbrodniczego podpalenia.

Wśród pism.

„Nowina" Nr. 2. Na treść w dziale sztuki złożyły się: Wspomnienia o Stanisławie Witkiewiczu, prof. Kazimierza Kosińskiego, egzotyczna nowela St. M. Salińskiego i psychologiczna Jerzego Sosnkowskiego, artykuł ostro krytykujący naszą politykę teatralną Radosława Krajewskiego, poezje Xawerego Glinki i J. Birkenmajera, utwory beletrystyczne S. Olgierd i Młodożeńca, wiadomości z ruchu młodosłowiańskiego, z naszego wybrzeża morskiego i inne.

Rozmaitości.

Skutki manji.

Osobliwy proces rozwodowy toczy się obecnie przed trybunałem budapeszteńskim. Żona b. profesora gimnazjum Zygmunta Tokany, zeznała co następuje:

Mąż jej przed czterema laty odkrył, że ma wybitne zdolności hypnotyczne. Uczniów swych podzielił na dobre i złe medja i uczył ich łaciny za pomocą hypnotyzmu. Było to powodem usunięcia go z gimnazjum. Zapalony hypnotyzer nie porzucał jednak swych doświadczeń. Przed kilku miesiącami pani Tokany powiła dziecko. Gdy miało ono cztery miesiące, ojciec dokonał z maleństwem pierwszego doświadczenia hipnotycznego, a ponieważ się ono powiodło, wobec czego zwarjowany hypnotyzer oświadczył, że ma zamiar uśpić hypnozą swego pięciomiesięcznego synka, zamknąć go w trumnie i zakopać na 4 tygodnie. Eksperyment ten prof. Tokany miał zamiar powtarzać tak długo, aż dziecko „dojdzie do wprawy" fakirów indyjskich.

Mimo zapewnień co do powodzenia doświadczenia pani Tokany uciekła z dzieckiem i wystąpiła o rozwód, nazywając w skardze rozwodowej swego męża poprostu warjatem.

JACK LONDON. 2)

MIK

Kapitan Makambo (przedtem zaś kapitanowie statków Moresby, Masena, Sir Edward Grace, oraz innych statków o dziwnych nazwach, należących do Towarzystwa Burns Philp czynili to samo) miał zwyczaj pokazywać go pasażerom z pewną dumą, jako nowy typ człowieka, jedyny w kronikach morskich. W chwilach takich, Dag Daughtry nieco niżej na przednim pokładzie udawał, że nie wie o czem mowa i zajęty zwykłą swą robotą, spoglądał ukradkiem na pomost, skąd kapitan i pasażerowie patrzyli na niego. Pierś jego wzbierała dumą, wiedział bowiem, że kapitan mówi: „Proszę spojrzeć, to jest Dag Daughtry, człowiek-beczka. W ciągu dwudziestu lat nigdy nie był pijany, ani trzeźwy i nigdy nie wypił mniej niż sześć kwart piwa dziennie. Trudno w to uwierzyć, patrząc na niego, upewniam państwa jednak, że tak jest w istocie. Nie rozumiem. Podziwiam go. Pracuje zawsze przepisową ilość godzin, czasem o połowę więcej, a czasami nawet podwójne godziny. Co do mnie, jedna szklanka piwa przyprawiłaby mnie o bicie serca i zepsułaby mi apetyt. On jednak doskonale wygląda. Proszę spojrzeć! Proszę spojrzeć!"

Wiedząc dobrze, co mówi kapitan, pełen dumy ze swej dzielności, Dag Daughtry pracował z jeszcze większą energją i pozwalał sobie na siódmą kwartę, by stwierdzić niezwykłą odporność swego organizmu. Była to sława w dziwnym rodzaju, ale też są dziwni ludzie na świecie; Dag Daughtry upatrywał w niej niejako usprawiedliwienie swego istnienia na ziemi.

Poświęcał więc całą swą energję i całą duszę wkładał w zachowanie tej opinji człowieka sześciu kwart. Z tego powodu właśnie w rzadkich chwilach wolnych od obowiązkowych zajęć wykonywał grzebyki z szyldkretu i inne ozdoby do włosów, i niemałą miał wprawę w takich czynach, jak kradzież cudzego psa. Ktoś musiał płacić za te sześć kwart, które pomnożone przez trzydzieści, wzrastały do niezłej sumki w ciągu miesiąca; ponieważ zaś tym kimś był Dag Daughtry, znalazł za pożyteczne wprowadzić Mika na statek Makambo przez strzelnicę z prawej strony okrętu.

Nocy tej w Tulagi, Mik nie mógł zrozumieć co się stało z łodzią, której celem był połów wielorybów i wówczas właśnie spotkał ciężkiego, grubego posługacza okrętowego, o szpakowatej czuprynie. Natychmiast prawie zawiązała się przyjaźń pomiędzy nimi, Mik bowiem z wesołego szczeniaka wyrósł na wesołego psa. Był on o wiele więcej towarzyski niż Jerry, pomimo, że znał bardzo niewielu białych ludzi. Najprzód był Mister Haggin, Derby i Bob z Meringe; potem kapitan Kellar i jego pomocnik z Eugénie; wreszcie zaś Harley Kennan i oficerowie z Ariel. Znalazł, że wszyscy oni bez wyjątku są inni, niż hordy czarnych ludzi, którymi nauczono go pogardzać.

Już z pierwszych słów jego, „Hallo, ty piesku białego człowieka, co robisz w krainie murzynów?" pokazało się, że Dag Daughtry nie stanowi wyjątku. Mik odpowiedział uprzejmie, z pewnym odcieniem udanej godności, której zaprzeczał wesoły ruch uszu i dobry humor, lśniący w jego oczach. Nic z tego nie uszło uwadze Daga Daughtry, który poznawał psa od pierwszego wejrzenia, gdy przyglądał się bacznie Mikowi w bladem świetle dwóch latarek, trzymanych przez czarnych chłopaków na miejscu wyładowania łodzi wracających z połowu wielorybów.

Posługacz okrętowy ocenił natychmiast dwie wielkie zalety Mika: był to piesek miły, o dobrym usposobieniu, i piesek o wielkiej wartości. Z tych też powodów Dag Daughtry szybko obejrzał się w około. Nikt go nie widział. W tej chwili tylko czarni byli w pobliżu, wzrok ich zaś zwrócony był ku morzu, skąd słychać było w oddali plusk wioseł, ostrzegający ich, że mają być gotowi na przyjęcie ciężko naładowanej łodzi. Z prawej strony w świetle innej latarni mógł dostrzec urzędnika Komisarza i głównego nadzorcy z Makambo, którzy zawzięcie dyskutowali nad jakąś omyłką w konosamencie.

Dag rzucił jeszcze jedno szybkie spojrzenie na Mika i zdecydował się. Obrócił się powoli w przeciwną stronę i odszedł wolno wzdłuż wybrzeża, poza krąg światła, rzucany przez latarnię. O sto yardów dalej usiadł na piasku i czekał.

„Wart dwadzieścia funtów, nie mniej", szepnął sam do siebie. „Jeśli nie otrzymam za niego dziesięciu funtów, jestem głupiec, który nie umie odróżnić terjera od charta. — Napewno dziesięć funtów, wszędzie na wybrzeżu Sydney".

Te dziesięć funtów zamieniały się w butelki piwa wyrastały w zjawisko olbrzymie i wspaniałe, w coś podobnego do browaru w jego myślach.

Odgłos kroków na piasku i cichutkie skomlenie przykuły całą jego uwagę. Stało się to, czego oczekiwał. Pies polubił go odrazu, i poszedł za nim.

Dag Daughtry miał bowiem swój własny sposób, jak Mik przekonał się wkrótce, gdy ręka człowieka dosięgła go i schwytała nawpół za pyszczek, nawpół za szyję pod uchem. W dotknięciu tem nie było żadnej pogróżki, nic podstępnego, ani strasznego. Było ono serdeczne, pełne zaufania i wzbudziło też ufność w Miku. Wydawało mu się najprostszą rzeczą w świecie, że ktoś zupełnie obcy schwycił go tak poufale i potrząsał nim zlekka, podczas gdy głos przyjacielski szeptał: „Dobrze, piesku. Trzymaj się mnie, trzymaj, może jeszcze będziesz nosił brylanty".

To pewne, że Mik nigdy jeszcze nie spotkał człowieka, któregoby odrazu tak polubił. Dag Daughtry wiedział instynktownie jak postępować z psami. Nie był okrutny z natury. Nigdy nie przesadzał w rozkazach, ani w pieszczocie. Nie narzucał Mikowi swej przyjaźni. Prosił o nią, lecz w sposób, który nie wyrażał rozkazu. Zaraz po tem wstępnem wstrząśnięciu pyszczka puścił Mika i zdawało się, że zupełnie o nim zapomniał.

Zapalił fajkę, musiał użyć do tego kilku zapałek, wiatr bowiem wciąż je gasił. Jednak, gdy paliły się tuż przy jego palcach i gdy udawał, że dmucha zawzięcie, jego przenikliwe niebieskie oczy przyglądały się bacznie Mikowi z pod siwych, krzaczastych brwi. Mik tymczasem, z nastawionemi uszami wpatrzony był w nieznajomego, który, jak mu się zdawało, nigdy nie był mu obcy.

Przedewszystkiem doznał Mik pewnego zawodu, że ten miły, dwónożny bóg nie zwracał już na niego uwagi. Wzywał go nawet do zawarcia bliższej znajomości, zapraszał do zabawy, nagłym ruchem podnosił łapki z ziemi i opuszczając je napowrót wyciągał się cały, wyginał się tak, że piersią prawie dotykał piasku, ruchem ogona objawiał swój dobry humor i lekkiem naszczekiwaniem zachęcał do zabawy. Człowiek jednak nie okazywał żadnego zainteresowania, palił spokojnie fajkę, w ciemnościach jakie zapadły po zgaśnięciu trzeciej zapałki.

Trudno o więcej wyrafinowane zaloty z całym przewrotnym zamiarem zdrady, niż to uwodzenie Mika przez niemłodego posługacza okrętowego, człowieka pijącego codziennie sześć kwart piwa. Skoro Mik niezupełnie nieświadomy pewnej nieszczerości w tym braku zainteresowania ruszał się wciąż niespokojnie, jakby z pogróżką, że odejdzie, człowiek rzucił mu półgłosem:

„Trzymaj się mnie, piesku, trzymaj się mnie".

Dag Daughtry uśmiechnął się sam do siebie, gdy Mik podszedł do niego i z całą powagą zaczął obwąchiwać jego spodnie. Człowiek skorzystał z tego zbliżenia, by lepiej mu się przyjrzeć, zapalił znowu fajkę i przyglądał się ślicznej linji psiego ciała.

„Jakiś pies, jakie masz zalety", rzekł głośno z odcieniem pochwały w głosie. „Powiedz piesku, mógłbyś przeskakiwać wstęgi, jak każdy inny pies w cyrku? Jedno, co nie przemawia za tobą, to ucho, mógłbym je prawie sam uciąć. Ręczę, że mógłbym".

(D. c. n.)

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń" sp. z ogr. odp.

Redaktor w/z A. Faranowski.